Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 2-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok III. | **Nowemiasto n. Drwęcą, czwartek dnia 31 grudnia 1936 r.** | **Nr. 152**

Dzielnica zachodnia w ofenzywie na zażydzony wschód.

A przecież życie idzie swoim torem ma swoje prawa ponad zmiennością uczuć bieżącej chwili.

Zaczęliśmy od tego ogólnikowego wstępu filozoficznego, ażeby tym łatwiej uwypuklić prawdę, którą niejeden się gorszył. — Prawdą tą było istnienie wśród braci jednej Polski, a różnych dzielnic tak zwanej dzielnicowości. Gorszono się na nią, mówiono, że dzielnicowość wiedzie kraj do zguby, opowiadano, że nierządem Polska stoi. Pomorzanin na Wielkopolanina, Wielkopolanin na Kongresowiaka, Kongresowiak na Galicjaka i odwrotnie.

Jeden na drugim psy wieszał i opowiadał, że jeśli dana dzielnica przeżywa kryzys, to temu winni przybysze z innych dzielnic Polski.

Dla ludzi, umiejących się wznieść wyżej ponad uprzedzenia dzielnicowe dawno było jasnem, że dzielnicowość nie jest zjawiskiem wyłącznie polskim że nie jest ona specjalną naszą wadą narodową, gdyż ulegają jej także inne narody, jak Niemcy, Francja a choćby taka Hiszpania, której krwawa wojna oprócz politycznego podłoża, ma także podłoże dzielnicowe

W porównaniu z uprzedzeniami dzielnicowymi innych państw i narodów, u nas była nieomal święta zgoda.

I co się dzieje? — Okazuje się, że życie ze swymi żelaznymi prawami, idzie ponad naszymi namiętnościami.

W chwilach decydujących naród polski potrafi zarzucić bezpłodne walki na słowa i podjąć wspólną chorągiew narodowego i państwowego interesu, wbrew czarnowidzom i pesymistom, ze zgrozą i przestrachem patrzącym w przyszłość kraju.

A tym czasem wejrzyjmy w głąb siebie. W ostatnich czasach możemy zauważyć żywiołowy pęd elementu polskiego do handlu. Odruch jest to zdrowy i choć późny, jednak nie spóźniony.

Ze odruch ten nie będzie słomianym ogniem mamy rękojmię w tym, że zrodził się on na ziemiach zachodnich zaprawionych do tego, że każde słowo musi posiadać ciężar gatunkowy czynu.

Nagół w prasie polskiej mało się pisze o pewnej, cichej instytucji, która powstała w Poznaniu. Organizacją tą jest „Związek Polski", który ma za zadanie poparcie polskiego stanu posiadania.

Zasadniczym zadaniem tej organizacji jest skoordynowanie wysiłków zachodniego świata gospodarczego w kierunku ekspansji na zażydzony wschód. Inaczej, Związek ma na celu ułatwianie emigracji tym kupcom i rzemieślnikom z zachodnich dzielnic, którzy zgłaszają gotowość założenia warsztatu pracy czy to w b. Kongresówce, na Kresach Wschodnich, czy też w Małopolsce. Wspomniana organizacja bada zawodowe kwalifikacje takich reflektantów, a następnie wskazuje miejsca w których jest zapotrzebowanie na konkretne branże. Akcja osiedleńcza odbywa się etapami, począwszy od granic wschodnich Wielkopolski aż po Wisłę. W tym pochodzie zdobywa się miasteczko po miasteczku.

Rzeczą ciekawą, że akcja Związku Polskiego nie jest subwencjonowana przez kogokolwiek, a rozwija się siłą swego ideowego rozpędu.

Jak dalece przedsięwzięcie Związku Polskiego w Poznaniu rozwija się tego okazałym dowodem jest to, że w Płocku (b. Kongresówka), zażydzonym, jak inne miasta b. królestwa Polskiego, czy Małopolski — osiedliło się już około 40 firm polskich, zorganizowanych przez Wielkopolan i Pomorzan. Mnóstwo takich placówek gospodarczo i przemysłowo handlowych powstało w Radomiu, w Kutnie, Łowiczu, Piotrkowie i t. d.

Jak na początek sukces niebywały. I rzecz szczególna, a znamienna — wszędzie gdzie zawitają Wielkopolanie, czy Pomorzanie — są w tych zażydzonych miastach kresów wschodnich witani z otwartymi rękoma. W Tarnopolu np. rzecz wzruszająca naprawdę głębią swego narodowego sentymentu — zdarzyło się, że do przyjeżdżających kupców wielkopolskich wychodziła ludność polska na dworzec z orkiestrą i sztandarami.

Cóż to znaczy?

Oznacza to, że ludność tamtejszych dzielnic w pełni docenia walory moralne i zawodowe elementu, pochodzącego z dzielnic zachodnich, że wbrew spaczonym jednostkowym mniemaniom ludzi nie znających duszy Wielkopolanina czy Pomorzanina i starających się obniżyć ich wartość nie pocztylanymi występami bracia innych dzielnic w pełni doceniają wartość elementu zachodniego, jako elementu społecznie zdrowego i chętnie pod ich komendę się oddają.

Z objawów tych jak wyżej wysnuć można i wniosek drugi, a mianowicie ten, że wspomniana na wstępie artykułu dzielnicowość nie ma głębszych podstaw, że sam instynkt narodu wskazuje, iż gdy chodzi o gospodarczą i narodową przyszłość kraju, poszczególne dzielnice wzajem się uzupełniać powinny.

W tej płaszczyźnie traktując działalność Związku Polskiego, należy jej tylko przyklasnąć, gdyż jest to naprawdę realny czyn, tak naprawdę narodowi polskiemu potrzebny w okresie, gdy tyle się robi papierowej roboty, gdy tyle się słów nadaremnie traci.

Dzielnica zachodnia ujęła w swe ręce ster społeczno-gospodarczej inicjatywy na tej drodze spotyka się z zachętą wszystkich po polsku czujących obywateli i z życzeniami wspaniałych sukcesów na najbliższą szczęśliwą przyszłość gospodarczą narodu polskiego, który oby raz trzasnął pięścią w stół i wyrzekł mocne słowo: Na ziemi polskiej — polak gazdą i gospodarzem!

17.000 księży wymordowali „czerwoni" i zniszczyli 20.000 kościołów.

PARYZ. Po stosunkowo spokojnych świętach na froncie madryckim wczoraj o godz. 3 nad ranem rozpoczęła się największa bitwa o Madryt.

O świcie artyleria powstańcza rozpoczęła bombardowanie dzielnicy la Latina, które trwało do g. 10 min. 30.

Ludność usłyszawszy pierwsze strzały, schroniła się się do piwnic, a milicja siłą usunęła z ulic kobiety, stojące w kolejkach przed sklepami spożywczymi.

Miasto wymarło zupełnie, jedynie tramwaje kursowały normalnie.

Około godz. 8 rano czerwona artyleria zaczęła ostrzeliwać południową dzielnicę a oddziały milicji, nie zważając na huraganowy ogień artyleryjski powstańców, ruszyły do ataku, posuwając się o 2 klm naprzód.

Celem natarcia było uprzedzenie uderzenia wojsk powstańczych na odcinku Villa Verde, oraz nie dopuszczenie do okrążenia Madrytu przez gen. Franco.

Do najkrwawszych zmagań doszło rano na odcinku Cesa del Campo, gdzie walka toczyła się do godz. 7 wieczorem.

Powstańcy zdołali sforsować rzekę Manzaneres, lecz artyleria i karabiny maszynowe czerwonych zdziesiątkowały atakujące kolumny.

Po obu stronach rozwinęła się bitwa artyleryjska, a grad pocisków zadawał ciężkie straty zarówno powstańcom jak i czerwonym.

O godz. 7 wiecz. natarcie powstańców załamało się.

Bitwa o Madryt, która obie strony kosztowała wielu zabitych i rannych nie przyniosła nikomu strategicznych sukcesów.

Według doniesień pochodzących ze źródeł powstańczych, czerwoni mieli od początku wojny domowej zabić 17.000 duchownych oraz zniszczyć 20.000 kościołów i klasztorów.

Sowieckie łodzie podwodne — korsarze wód hiszpańskich.

Rząd sowiecki licząc się z nastrojami Paryża i Londynu, zmienił swój pierwotny plan wysłania na wody hiszpańskie eskadry wielkich okrętów wojennych a postanowił natomiast wysłać flotylę łodzi podwodnych, nie podając faktu tego do oficjalnej wiadomości.

Z rządem Largo Caballero rząd sowiecki zawarł układ, na mocy którego w jednym z portów wybrzeża hiszpańskiego zostałaby utworzona baza operacyjna dla sowieckich łodzi podwodnych.

Łodzie te będą miały, jak podkreśla dziennik za zadanie „dyskretne eskortowanie" transportów sowieckich w strefie kontrolowanej przez powstańcze okręty wojenne.

Dowódcy łodzi otrzymali rozkaz zatopienia każdego okrętu powstańczego, który próbowałby zatrzymać statki sowieckie, przy czym nie należy w myśl instrukcji zwracać najmniejszej uwagi na los załogi zatopionego statku.

Zatopienie okrętu winno następować bez poprzedniego ostrzeżenia.

W miarodajnych kołach sowieckich krążą pogłoski, jak twierdzi „Matin", że marszałek Woroszyłow miał dać polecenie zatopienia każdego napotkanego okrętu powstańczego.

Poza tym z polecenia Woroszyłowa transportowce sowieckie mają otrzymać działa małego kalibru a kapitanowie tych statków instrukcje użycia środków wojskowych w razie zatrzymania ich przez okręty powstańcze.

Pożyczka polska we Francji zrealizowana będzie natychmiast.

PARYZ Pod obrady izby deputowanych wchodzi jutro, we wtorek, pożyczka dla Polski.

Jak zapewnia prasa, projekt ustawy o pożyczce polskiej przyjęty zostanie przez obie izby bez sprzeciwu, ponieważ przedstawiciele frakcji komunistycznej na posiedzeniach komisyjnych nie podnieśli żadnych sprzeciwów.

Według projektu ustawy, minister skarbu zastrzega sobie możność udzielenia rządowi polskiemu całej sumy pożyczkowej i Towarzystwu kolejowemu, nie czekając na pokrycie emisji drogą subskrypcji publicznej.

Katastrofa samolotu pasażerskiego.

W dniu 28-ym bm. o godz. 9-ej min. 30 samolot komunikacyjny, lecący ze Lwowa do Warszawy uległ wypadkowi za Rawą Ruską. Samolot spadł na polach gminy Majdan Sopocki w pow. tomaszowskim. Według dotychczasowych wiadomości z 10 pasażerów i dwóch osób załogi 4 osoby postradały życie, 3 osoby zostały ciężko, a pozostałe lekko ranne. Samolot prowadził pilot Jonikas.

Pakt wieczystej przyjaźni zawierają Bułgaria i Jugosławia.

PARYZ. Korespondent Havasa w Białogrodzie donosi, że w kołach dobrze poinformowanych mówi się od dłuższego czasu o ewentualnym zawarciu paktu wieczystej przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią.

Pakt ten, który byłby ukoronowaniem stopniowego zbliżenia, osiągniętego między obu krajami od 1934 r. był podobno przedmiotem rozmów, przeprowadzonych w końcu października przez premiera Stojadinowicza z królem Borysem.

Głos Pomorzanina w Senacie.

Senator Serożyński o wychowywaniu młodzieży.

Wysoki Senacie!

Korzystam z pierwszej nadającej sie sposobności, aby zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niektóre przejawy naszego życia, budzące głęboką troskę. Wyznają pogląd, że nowe pokolenia, które przyjdą po nas, pokolenia, zrodzone w wolnej Ojczyźnie, będą lepsze, bardziej twórcze, zdolniejsze od pokolenia, które wyszło z niewoli. Pogląd ten jest ugruntowany we mnie tak silnie, że patrzę w przyszłość z pewną ufnością i wiarą. Dlatego też że szczególnym zainteresowaniem obserwuje wszelkie pracę na terenie młodzieżowym, żywiąc gorące pragnienie, aby ten element dzieci chłopskich wniósł jak najrychlej do naszego życia publicznego wszystkie walory, które kryją się w chatach wiejskich. Stwierdzam że pan Premier widocznie podziela ten pogląd, jeśli uznał za właściwe udzielić Sejmowi informacyj o stypendiach dla 1000 dzieci chłopskich na naukę w szkołach średnich. Sam ten fakt nie jest na tyle wielki, aby mógł służyć na miarę działalności Rządu, jest on wszakże dodatniem przejawem zapatrywań czynników miarodajnych na ważną kwestję kształcenia młodzieży wiejskiej. Oczywiście sama nauka szkolna nie wystarczy dla wyrobienia charakteru, wykształcenia woli, wytworzenia zdolności zbiorowego działania, uspołecznienia, jednym słowem do wyrobienia tych cech, które gwarantują, że przyjdzie pokolenie silne, sprawne, umiejące pracować nie tylko dla siebie, ale i dla ogółu, posiadające nie tylko rozum ale i rozsądek nie tylko wiedzę ale również entuzjazm i wiarę. Szkolne wychowanie musi być uzupełnione przez dom, oświatę pozaszkolną, życie organizacyjne. Wiem dobrze że Rząd przykłada dużą wagę również do pozaszkolnego wychowania młodzieży, czego dowodem jest istnienie i moim zdaniem dobre funkcjonow choćby Przysposobienie Rolniczego i Centralnego Związku Młodej Wsi. Natomiast chce wierzyć, iż Rząd jako całość, nie jest poinformowany o szkodliwym kierunku wychowawczym, jaki zapanował w tej ostatniej organizacji.

Charakterystyczny przejaw tego kierunku znajdujemy w „Przewodniku Wiejskim" z października 1936 r. organie Centralnego Związku Młodej Wsi. Na stronicy 29 czytamy tam następujące ustępy: „Czarna międzynarodówka w walce, nie tylko z czerwoną międzynarodówką bolszewicką, ale w ogóle z demokracją, stojącą zdecydowanie na gruncie państwowości polskiej używa tych samych argumentów co komuniści. Endecy i księża dowodzą, że wszyscy ich przeciwnicy — to zdeklarowani komuniści". A dalej czytamy: „Komuniści zawsze określali swych przeciwników mianem faszystów, propaganda ich określeń nie jest więc żadną rewalacją — zastanawia natomiast stanowisko kleru i endecji, jakie to grupki w dobrze wyreżyserowanym i zgranym chórze wymyślają od komunistów wszystkim polskim patriotom, którzy w imię wielkości i niezależności Państwa Polskiego zwalczają na terenie Polski zarówno czerwoną międzynarodówkę moskiewską, jak i czarną rzymską. Chcemy zapewnić przedstawicieli międzynarodówek, że w Polsce istnieją jeszcze Polacy, którzy interes swego Państwa przenoszą ponad interes Rzymu i Kremla".

Podobne frazesy znajdują się w organie młodzieży wiejskiej w kraju, gdzie do niedawna religia i narodowość znaczyły to samo. W kraju gdzie Kościół jeszcze dla wsi jest niemal jedynym miejscem, w którym człowiek znajduje zaspokojenie swych potrzeb duchowych, religijnych, moralnych, ascetycznych. Sieję się słowa nieprawdy, sprzeczne z encyklikami, dotyczącymi sprawiedliwości społecznej, sprzeczne z działalnością Prymasa Polski, sprzeczne z tradycją pracy niepodległościowej, wielkiej liczby kapłanów katolickich.

Jedynym możliwym skutkiem takiego działania jest destrukcja prowadzona właśnie w czasie, który wymaga zespalania wysiłków do pracy konstrukcyjnej.

Możliwość ukazania się podobnej enuncjacji dowodzi, że Centralny Związek Młodej Wsi jest na złej drodze. Nie wiem, czy i jakie kroki zmierzające do zmiany tej drogi zostały już przedsięwzięte. Uważani jednak za konieczne zwrócić się do Pana Premiera z prośbą o sharmonizowanie ich działalności w zakresie wychowania polskiej młodzieży włościańskiej. Proszę o to z głębokim przekonaniem, że kierunek jaki w całej jaskrawości wystąpił w przytoczonych cytatach, nie może znaleźć aprobaty Rządu jako całości.

Równocześnie pragnę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na wnioski uchwalone przez Zjazd Centralnego Związku Młodej Wsi. — Znajdują się wśród nich takie, które dotyczą reformy ustroju rolnego i gospodarki uspołecznionej, a więc zagadnień wybitnie trudnych wymagających wielkiego przygotowania. Jasną jest rzeczą, że młodzież tego przygotowania zdobyć nie mogła, że musi te zagadnienia traktować powierzchownie. Nie przypuszczam, żeby te tematy stanowiły przedmiot obrad poszczególnych kółek po wsiach gdzie działa sama młodzież.

Na wspomnianym zjeździe bowiem, młodzież stanowiła raczej dekorację, a wśród jej przywódców wielu było we wieku, który pozwoliłby im zasiadać w tej Wysokiej Izbie. Jeżeli zaś tak jest, to podobnego typu uchwały nie są niczym innym jak pewną akcją niektórych odłamów starszego społeczeństwa, używających organizacji wychowawczej dla swoich aktualnych celów.

Ograniczyłem swe przemówienie do jednej z zasadniczych kwestyj, dotyczących wsi. Nie chciałbym jednak, aby Wysoka Izba wnioskowała na tej podstawie, iż drobny rolnik nie wychodzi poza wiejskie opłotki. Zapewnić mogę, że tak nie jest. Nie wiele z pewnością znalazłoby się spraw, wchodzących pod obrady parlamentu, które nie łączyłyby się choćby pośrednio z interesami wsi. To też cieszy nas, że ilość dekretów nie była duża, a ilość projektowanych ustaw pokaźna. Również jako cenne, traktuję oświadczenie Pana Premiera, że w sprawie skrócenia dnia dla górników zostanie wniesiona ustawa, bo taka właśnie obietnica była dana przedstawicielom związków zawodowych. Regulowanie tego typu ważnych zagadnień w trybie dekretów byłoby — zdaniem moim — równoznaczne z pozbawieniem Państwa w praktyce dodatnich skutków, jakie przynosi instytucja Sejmu i Senatu.

Starałem się unikać odwoływania się do przemówień wygłoszonych przez Panów Premiera i Wicepremiera w Sejmie, ponieważ nie orientuję się, do jakiego stopnia mowy te były skierowane wyłącznie do Sejmu, a do jakiego — również poza okna Sejmu. Skoro jednak każdy obywatel mógł się zapoznać z tekstami tych przemówień, korzystając z dzienników, sądzę, że nie będzie uznane za złe, że przeczytał je również senator, ani też, nie będzie uznane za uchybienie ze strony senatorów — podkreślenie niektórych momentów z tych przemówień.

Według mego przekonania, jest to nawet konieczne, gdyż mowa Pana Premiera, wygłoszona w Senacie nie nastręcza argumentów do dyskusji, któreby się przyczyniły do wyświetlenia poglądów na ważniejsze zagadnienia państwowe. Wyświetlenie takie jest spewnością pożyteczne dla wszystkich grup ludności, a przedewszystkim Rządu. — (Oklaski).

Ambasador brytyjski opuszcza Madryt.

MADRYT. Ambasada Brytyjska otrzymała polecenie opuszczenia Madrytu w jak najkrótszym czasie. Wszyscy uchodźcy znajdujący w gmachu Ambasady mają opuścić ten gmach przed środą. Charge d'affaires Ogilvie Forbes wraz z personelem ambasady udać się mają w najbliższych dniach do Walencji.

Gorączka strajkowa ogarnia także paryskich metalowców.

PARYZ. Oprócz zapowiedzianego na wtorek demonstracyjnego strajku pracowników miejskich m. Paryża, odbędzie się następnego dnia w stolicy Francji druga podobna demonstracja. Mianowicie metalowcy okręgu paryskiego przeprowadzą 5-cio minutowy strajk demonstracyjny t. j. opuszczą swą pracę na 5 minut przed końcem dnia roboczego. Demonstracja ta ma być „ostrzeżeniem" pod adresem pracodawców, którzy dotychczas nie dali żadnej konkretnej odpowiedzi na wysunięte przed kilku tygodniami żądania podwyżki płac. W sprawie tego strajku rząd zapowiedział interwencję.

Zapał.

W wydawnictwie „La Presse" z dnia 7. IV 1856 roku znajduje się następujące ogłoszenie: „Osoba młoda, lat 20, o miłym wyglądzie, nieskazitelnej opinii, ciesząca się zdrowiem, wykształcona, pochodząca z szanowanej rodziny pragnie poślubić pana w wieku lat 75-80 posiadającego majątek, przynoszący rentę 40.000 fr. Zwracać się do panny Aleksandro Lelievre, poste restante w Caen." — „Zapał" małżeński był więc i wtedy również „bezinteresowny" jak dzisiaj.

Most diabelski na Niemnie.

Uszedłszy w górę brzegiem Niemna, ze trzy mile od Kowna, napotka podróżny miasteczko Rumszyszki nad samą położoną rzeką. Miasteczko, ot jak zwykle na Litwie, z kościółkiem na wzgórzu, z kilkoma karczmami z czerwonej cegły, o wielkich białych filarach, z domkami, ustawionemi szeregiem, a krytemi nadgniłą i omszałą słomą. Ot miasteczko, jak zwykle... Jeno Niemen u stóp jego niezwykły. Wysoko wzbija on fale, wyrzuca snopy wody, zieje pianą, ryczy i zawodzi nocami. Biada łodzi lub wicinie niebaczną kierowanej ręką. Porwie ją Niemen w tem miejscu, omota, w wirach zakręci, w odmętach zatopi, o kamienie roztrzaska i jeno strzępy na piasek wyrzuci. Straszne to jest miejsce i każdy Litwin wprzód się przeżegna, nim o nim dawną historję opowiadać pocznie.

A opowieść to taka:

Przed wielu laty, po prawej stronie Niemna, stał dwór bogaty i huczny. Mieszkał w nim podkomorzy, pan licznych wiosek i włości, potentat z urodzenia i dobytku. Głośna sława szła o nim po całej Litwie i Żmudzi, bo pan był dobry i gościnny i miękkiego serca.

Ale nie tyle słynął szeroko sam gospodarz dworu, co jego córka, piękna Maryla podkomorzanka, kruczowłosa, czarnooka, o płci białej i różanych ustach. Więc też ze wszystkich stron zjeżdżała się młódź do nadniemeńskiego dworu, by w oczy czarne i głębokie i czarowne spojrzeć Maryli. A pan podkomorzy gości rad widział i że sam się lubił zabawić, więc też w domu jego huczno było zawsze, wesoło. Aż się Niemen świecił od łuny, co z okien biła, a dźwięki kapeli leciały daleko, hen aż za bory slne i łąki kwieciste.

A jaki gwar we dworze: goście się bawią, śpiewają, tańcują, popijają miody stuletnie i wytrawne węgrzyny, aż się kurzy z czubów braci szlachty sąsiedniej.

I wszyscy się do Maryli zalecali, umizgali, czule spoglądali na nią. Ale najczulej spoglądał na podkomorzankę przybysz jakiś, co szlachcicem z pod Krakowa być się mienił, o czarnej bródce i palących oczach, ubrany w strój cudacki z niemiecka krajany. A wzrok miał taki skrzący, ognisty, że Maryla znieść go nie mogła, gdy ją oczyma pożerał. Szlachta też z ukosa spoglądała na obcego przybysza, zwłaszcza, że dziwny był jakiś i wiary luterskiej pono, bo na Mszą świętą, co ksiądz kapelan codziennie rano odprawiał w dworskiej kaplicy, nie chodził nigdy. Ale podkomorzy pilnując obyczajów polskich, gościa mile w domu podejmował, nie wiele pytając skąd i co zacz?

Dnia jednak pewnego przybysz wyjawił podkomorzance gorącą miłość i prosił o wzajemność i względy. A potem wyznał, że nie z tego świata pochodzi, że nie człowiekiem jest, jeno djabłem.

Zlękła się Maryla straszliwie, nie wiedziała, co począć, a odpowiedzią do dnia następnego go zwlekła.

Nazajutrz powiada: Będę żoną ważmości ale musisz w jedną noc most kamienny przez Niemen pobudować, stąd—aż do Rumszyszek.

A sama bieży do Stacha, co o młodzę w Samiach mieszkał, opowiedziała mu wszystko i prosi o pomoc.

Diabeł zaś ucieszony wziął się do pracy.

Jął znosić głazy, olbrzymie kamienie wiekowe i ciskał w toń niemeńską jeden po drugim, tworząc zaporę kamienną i most zamówiony budując.

Stach przyszedł zadyszany nad rzekę i począł diabłu przeszkadzać. Co tamten kamień ciężki rzuci, to Stach głaz ten dalej odtrąci, by go Niemen potoczył i toczył.

Ale widzi Stach, że nic potem, że most rośnie, że głazy kamienne zakrywają pół rzeki. Już niesie djabeł skałę ogromną, kamień ostatni — ciśnie jedno i most stanie cały przez Niemen od brzega do brzega i djabeł Marylę posiędzie.

W tem kur zapiał...

Djabeł głaz olbrzymi na ziemię upuścił, zaklął strasznie, w szalonym gniewie uderzył nogą i zginął w mgle nocnej.

Kamień ten ostatni, niedoniesiony do mostu, dziś jeszcze leży na brzegu Niemna, a na nim widnieje olbrzymi ślad ręki, nie ludzkiej snadź, jeno djabelskiej.

A Niemen w tem miejscu burzy się i pieni, toruje fałom swym drogę w zaporach kamiennych, ciska do góry potoki wody, huczy na dwie mile w około.

W sprawie wysyłki ogierów państwowych w punkty rozpłodowe.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — uwzględniając specjalne warunki naturalne i stosunki rolnicze na obszarze województwa pomorskiego i poznańskiego — przychyliło się do wniosku zgłoszonego w tej sprawie i przez związki hodowców koni i zezwoliło pismem z dnia 12. XII. 1936 Nr K. II-4/50 na wcześniejszą wysyłkę ogierów państwowych na punkty rozpłodowe w okręgach objętych działalnością Państwowych Stad Ogierów w Starogardzie, Gnieźnie i Sierakowie, począwszy od pierwszych dni stycznia każdego roku.

Pomorska Izba Rolnicza.

Kronika.

Nowemiasto, dnia 30 grudnia 1936 r.

Sroda Sabina, Eugenjusza
Czwartek Sylwestra pap., Melanji
Słońca: wschód o godz. 723. zachód o godz. 15.32

W sprawie dokonywania potrąceń na pokrycie zaległości podatkowych z należności dostawców.

W okólniku z dnia 27. XI. 1936 r. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, iż zarządzenie z dnia 21 stycznia 1931 r. L. D. l. 906/3/31, w myśl którego potrącenia na pokrycie zaległości podatkowych z należności dostawców za dostarczoną Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu surówkę ograniczone zostały do 25 proc., przypadających do wypłaty tym dostawcom sum — obowiązuje nadal i winno być stosowane.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu rozciąga moc tego zarządzenia również i na należności, przypadające plantatorom tytoniowym od Dyrekcji Monopolu Tytoniowego za dostarczony surowiec tytoniowy.

Do 31-go grudnia trzeba bezwarunkowo wykupić świadectwa przemysłowe.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że w dn. 31-go grudnia upływa ostateczny termin wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1937 i że termin ten w żadnym razie przedłużony nie będzie.

W związku z powyższym Ministerstwo Skarbu wydało podległym organom polecenie, aby niezwłocznie po dn. 1 stycznia 1937 r. przystąpiły do zlustrowania przedsiębiorstw i nakładania na winnych nie posiadania właściwych świadectw przemysłowych grzywien z art. 178 ordynacji podatkowej.

K o m u n i k a t
Wysyłanie produktów żywnościowych do Niemiec.

Do Niemiec wolno przesyłać w paczkach pocztowych bez kwitu przejęcia (Ubernahmeschein) zwyczajnie przyrządzoną, słoninę, smalec wieprzowy, masło, ser, jaja i oleje jadalne do wagi po 5 kg. netto, jeżeli produkty te są przesłane do użytku w gospodarstwie odbiorcy.

Przy odprawie celnej wymienionych produktów pobierane są w Niemczech opłaty w następującej wysokości:

1 kg.	słoniny	0.20 Rm.
1 „	smalcu wieprzowego	0.20 „
1 „	masła	0.50 „
1 „	sera	0.20 „
1 „	jaj	0.10 „

Obwodowy Urząd poczt. telekomunikacyjny
Nowemiasto n. Drwęcą

Z miasta i powiatu.

Gwiazdka Tow. Pań Sw. Wincentego a Paulo dla ubogich.

Nowemiasto. Dnia 25 bm. o godz. 4-tej Tow. Pań Miłosierdzia dorocznym zwyczajem urządziło w miejsc. Ochronce gwiazkę dla 127 najbiedniejszych miasta. Uroczystą gwiazdkę zaszczycili swą obecnością Wielebny Ks. Proboszcz Dr. Pryba oraz Pan Burmistrz Wachowiak. Po pięknej deklamacji i odśpiewaniu kolendy „Gdy się Chrystus rodzi“ w podniosłych słowach przemówił Wielebny Ks. Proboszcz, wyrażając wdzięczność i uznanie Tow. Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo za przyjście z tak wydatną pomocą biednym. Następnie odśpiewano „W żłobie leży“ i podzielono się opłatkiem, poczem przemówił Pan Burmistrz dziękując zarządowi Tow. Pań. jak i obywatelstwu za ofiarną pracę i poparcie. Odśpiewaniem „Wśród nocnej ciszy“ i rozdaniem podarków zakończono ten miły wieczór wigilijny.

Usiłowana kradzież.

Nowemiasto. Na gorącym uczynku kradzieży zostali przychwyceni J. Malinowski, Kujawa Bernard i Leon Iwankowski z Kamionki. Wymienieni usiłowali włamać się do śpichrza p. Juliana Lewalskiego i skraść z tamtąd żyto, na co mieli przygotowane już worki. Złodziejami zaopiekowała się Policja.

Niepoczytalne wybryki młodocianych.

Pacółtowo. Dnia 26 bm. o godz. 19.10 pociąg zdążający z Nowegomiasta do Lubawy przez Pacółtowo natknął się na wielki kamień leżący na torze, przez co został uszkodzony hamulec i inne nieznaczne uszkodzenia. Pociąg zatrzymał się, i po usunięciu kamienia i naprawieniu hamulca ruszył dalej z 45 minutowym spóźnieniem. Dochodzenia wykazały, że tego „zamachu“ na pociąg, który zakończył się szczęśliwie bez większych szkód, dopuścili się małoletni chłopcy z Pacółtowa i to: Saranczuch Alfons, Witka Józef, Leliwa Józef i Gutowscy Józef i Leonard.

Gwiazdka dla dzieci szkolnych.

Montowo. Dnia 24 bm. o godz. 6-tej w wieczór wigilijny, staraniem kierownika szkoły p. Kocieli odbyła się uroczysta gwiazdka dla dzieci szkolnych, przy licznym udziale rodziców i przyjaciół. Po odśpiewaniu kiłka kolend przy żarzącej się choince dzieci szkolne udatnie odegrały Jasełka, które były żywo oklaskiwane przez obecnych. Po przedstawieniu dzieci zostały obdarowane przez gwiazdorów różnemi słodyczami i nastąpiło rozlosowanie podarków. Całość urozmaicona była pięknemi deklamacjami i popisami dzieci szkolnych a kolendą zakończony został tak miły wieczor wigilijny. Dzieci zadowolone rozeszły się do domów, a rodzice pozostali i odbyli zebranie rady rodzicielskiej. Zebranie zagaił p. Jarzembek, następnie zabrał głos p. Ciechanowski wyrażając gorące podziękowanie p. Kierownikowi Kocieli za jego niestrudzoną i ofiarną pracę koło szkoły. P. Kier. Kociela również w serdecznych słowach podziękował wszystkim za współprace prosząc o dalszą współpracę i poparcie w jego pracy. Poczem nastąpiło wzajemnie składanie sobie życzeń świątecznych i dzielenie się opłatkiem i w podniosłych nastrojach wszyscy rozeszli się do domów by i tam w gronie r o d z i n y spędzić uroczysty wieczór wigilijny.

Uczestnik.

Z dalszych stron.

Straszna śmierć pod kołami pociągu.

Straszne w skutkach nieszczęście wydarzyło się w pierwsze święto Bożego Narodzenia rano w Pruszczu w powiecie Gdańskie Wyżyny na Ziemi Gdańskiej. Obywatel gdański, stróż, Otton Kallin, lat 64 zamieszkały w osiedlu Pransterfelde, ukończył o godzinie 5 służbę w Pruszczu i wracał do domu. Na przejeździe kolejowym na północ od dworca, opuszczona już była bariera, gdyż przejeżdżać miał około 5.20 przyspieszony pociąg 617, kursujący na linii Warszawa — Tczew – Gdynia. K. mimo to wszedł na tor i w tym momencie nadjechał pociąg, który pochwycił go i przejechał nieszczęśliwca. Ciało K. zostało formalnie poszarpane, a poszczególne części ciała rozrzucone na torze na przestrzeni około 100 mtr.

Straszny ten wypadek zauważył pewien robotnik, który wszedł na tor i znalazł w odległości kilku metrów od przejścia pierwszą część ciała poszarpanego K. O spostrzeżeniu swoim doniósł wójtowi gminy Pruszcz, który przybył z żandarmem na miejsce wypadku.

Przed południem przybyła też komisja sądowo-policyjna, która zbadała miejsce wypadku i stwierdziła, że K. poniósł śmierć z własnej winy, ponieważ nie odczekał przejazdu pociągu, lecz samowolnie przeszedł zamknięty przejazd kolejowy.

Ameryka uzbraja Madryt
68 samolotów bojowych dla rządu hiszpańskiego.

WASZYNGTON. Departament stanu waszyngtońskiego udzielił wczoraj licencji wywozowej na wysyłkę do Hiszpanii samolotów i motorów lotniczych wartości 2.777.000 dol.

Na podstawie tych licencji wysłane ma być na zamówienie rządu w Walencji 68 samolotów 411 motorów, oraz zapasy części składowych do 150-ciu samolotów pochodzenia amerykańskiego znajdujących się już w Hiszpanii.

Funkcjonariusze departamentu stanu oświadczyli przedstawicielom prasy, że obowiązująca obecnie ustawa o neutralności nie stosuje się do wojen domowych. Udzielone licencje mogłyby być odwołane w tym wypadku, gdyby kongres uchwalił w międzyczasie ustawę, zakazującą wysyłki materiału wojennego dla uczestników wojny domowej.

Niektóre koła twierdzą, że ewentualność tego rodzaju jest możliwa.

Syn Caballero żyje

MADRYT. Wiadomość ogłoszona przez niektóre dzienniki zagraniczne jakoby syn Largo Caballero wzięty do niewoli przez powstańców dnia 5 sierpnia na drodze z Madrytu do Segowii został roztrzelany — nie odpowiada rzeczywistości.

Opublikowana ostatnio nota urzędowa, stwierdza, że więźniowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i że jest dobrze traktowany.

Na froncie.

BURGOS. Na froncie madryckim na ogół bez zmian. Na odcinku Teruel wojska rządowe podjęły niespodziewany atak na pozycje wojsk obiegających, posługując się ciężkimi czołgami.

Czerwoni zostali odparci, pozostawiając na placu 250 zabitych i 5 czołków.

MADRYT. Według sprawozdania radiostacji madryckiej wojska powstańcze rozpoczęły wczoraj wieczorem gwałtowny atak na pozycje wojsk rządowych pod Madrytem. Pozycje te zaatakowane zostały przez oddział złożony z 2 tys. ludzi, rozporządzających wszystkimi nowoczesnymi środkami wojennymi. Zamiarem atakujących było przełamanie linii wojsk rządowych. Komunikat urzędowy podaje, że atakujący po 1-godzinnej zażartej walce zostali odrzuceni do pierwotnych pozycyj.

Król szulerów

Trudno by było zbadać pochodzenie oraz najwcześniejszy okres życia Montagne Newtona. Przez dziwny zbieg okoliczności nosił on to samo nazwisko co słynny uczony, sposób jednak zdobycia rozgłosu daleko odbiegał od sposobu wielkiego imiennika. Montonge Newton był jednym z najsłynniejszych szulerów. — Zdobywszy olbrzymi majątek za pomocą niezbyt godnych pochwały środkówusunął się z hulaszczego życia i postanowił spędzić resztę lat w zaciszu. Niespokojna natura niedała mu długo pozostać bezczynnie. I oto pewnego dnia przystąpił do napisania pamiętników, w których omawia szczegółowo liczne ,,sposoby gry. Z połłażliwością traktuje on sprawę używania lusterek, lub polerowanych papierośnic, za pomocą których można obejrzeć karty przeciwnika. — Gracz posługujący się tymi sztuczkami ryzykuje jednak zbyt wiele, bo przecież trudno liczyć na to, by partner zechciał trzymać karty odpowiednio.

— Najtrudniejsze w naszym fachu — mówił Montange — nie jest bynajmniej wynalezienie kogoś kto posiada większą kwotę, ale skłonienie go do tego, by zaproponował grę. Doświadczony szuler nie zaproponuje jej nigdy pierwszy, bo takie postawienie sprawy b u d z i odrazu podejrzenie.

Sposób nakłaniania Montange wynajdywał dziesiątki i setki, a dzięki jednemu z nich wygrał pewnego dnia od maharadży Hari Singh zawrotną sumę stu pięćdziesięciu tysięcy funtów sterlingów. — Postępował zawsze w sposób nadzwyczaj sprytny i świadczący o doskonałej znajomości psychiki ludzkiej. — Pewnego razu zetknął się on z pewnym niezmiernie bogatym zbieraczem dzieł sztuki, uprawiającym niekiedy hazard. Montagne poświęcił kilka dni na przestudiowanie natury kolekcjonera. Obserwował go na każdym kroku, dowiadując się przy tym o najdrobniejszych szczegółach charakteru swej przyszłej ofiary.

Wreszcie plan dojrzał. — Montagne zaprosił Hiszpana do siebie i tam pokazał mu niezwykle rzadki okaz starożytnej rzeźby. Zachwycony zbieracz zapałał taką chęcią zdobycia posążka, że bez namysłu ofiarował właścicielowi bardzo wysoką cenę. Montagne jednak odmówił i dopiero po jakimś czasie, kiedy dostrzegł wyraźną rozpacz Hiszpana zaproponował mu grę, w której stawka z jednej strony miał być posążek, z drugiej zaś kwota, dwukrotnie przewyższająca zaofiarowaną sumę. Naturalnie Hiszpan przegrał. Podniecony zaproponował dalszą grę i.... po upływie godziny opuścił mieszkanie Montagne'a unosząc cenne dzieło sztuki, a pozostawiając.... dwa miliony pesetas, to jest czterdziestokrotnie więcej, niż zamierzał zapłacić.

Obfitujące w liczne przygody życie Montagne'a nie pozbawione było również momentów humorystycznych. Opowiada on naprzykład, o spotkaniach szulerów w domach gry, lub na pokładzie transatlantyków. Zwykle zauważywszy ,,konkurenta", dochodzą oni szybko do porozumienia i zaczynają działać wspólnie. — Istnieją wśród nich ludzie posługujący się środkami prymitywnymi, jak zwykłą zręczność rąk i t. p. Montagne Newton należał jedna do tych, którzy przed ograniem swej ofiary omotywali ją zręcznie siecią przeróżnych sztuczek.

Ruch towarzystw.

Uwaga! Stowarzyszenie Czeladzi Rzeźnickiej.

Dnia 3 stycznia 1937 r. o godz. 4-tej po południu w lokalu p. Kopisteckiego odbędzie się zebranie, po którym urządza Stowarzyszenie opłatek i gwiazdkę dla członków.

O liczny udział prosi Zarząd.

Komunikacja po błocie.

Zima, a zwłaszcza wiosna „wydobywa“ na światło dzienne wiecznie u nas aktualną sprawę stanu naszych dróg. 336.000 km. szlaków publicznych, jakie posiadamy w Polsce — to cyfra imponująca tylko... nie wtajemniczonym. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że 278.000 km. stanowią drogi tak zwane gruntowe, a tylko 58.000 km. posiadamy szos z twardą nawierzchnią, to już wyraźnie zmienia wymowę pierwszej cyfry. Dodać należy, że większość tych „twardych“ nawierzchni przedstawia, zwłaszcza w okresie wiosennym obraz rozpaczliwy.

Chcielibyśmy się dowiedzieć, jakimi szlakami pójść ma rozwój motoryzacji w Polsce, jeżeli nie ma odpowiednich szlaków dla... poszczególnych samochodów?

Szlaki komunikacyjne — nie trzeba tego chyba tłumaczyć — są konieczne nie tylko dla celów gospodarczych i turystycznych, ale i politycznych. Nasi sąsiedzi (zwłaszcza z zachodu) budują wzdłuż granic sieci autostrad dla celów militarnych. W całych Niemczech na 1000 km. kwadratowych powierzchni wypada 44 km. dróg twardych. We Francji stosunek ten wyraża się cyfrą 140. W Polsce posiadamy na 1000 km. kwadratowych zaledwie 15 km. szos. Prawda, że w granicach budżetowych, państwo robi na odcinku komunikacyjnym, co może. Trudno jednak nie żałować, że może tak niewiele. Pewien postęp w budowie nowych szlaków (od roku 1927 buduje się rocznie przeszło 1000 km. szos, t. zn. dwa do czterech razy więcej, niż uprzednio) jest już bardzo pocieszający. Czekamy wiadomości, że postęp ten nabrał jeszcze większego rozpędu.

Srebrne lisy na Wileńszczyźnie.

Wilejka. Ostatnio podczas polowań w pow. wilejskim, zdarzyły się wypadki, że myśliwi spotykali w lasach nieznaną na tych terenach zwierzynę, mianowicie srebrne lisy. Okazało się, że z jednej z ferm zwierząt futerkowych, znajdujących się w powiecie wilejskim, przed paru laty uciekło kilka srebrnych lisów, które prawdopodobnie osiedliły się i rozmnożyły w okolicznych lasach.

Porwanie córeczki amerykańskiego miljonera.

NOWY JORK. W m. Tacona (stan Waszyngton) zamaskowany bandyta wtargnął do pałacu miljonera Williama Mattsona, sterroryzował służbę rewolwerem i porwał na motorówce 10-letnią córkę miljonera. Bandyta pozostawił w ogrodzie kartkę z żądaniem okupu w wysokości 18 tys. dolarów.

„Małpa morska“ wyłowiona na Helu.

Ryba o ostrym, jak nóż, grzbiecie.

Rybacy helscy schwytali ostatnio niezwykle osobliwą rybę zwaną dla swej odrażającej brzydoty małpą morską.

Jest ona opancerzona kostnymi płytkami, posiada na grzbiecie ostry grzebieniowaty nóż, a jej pofałdowana twarda skóra jest koloru dna morskiego, który czyni ją niewidzialną. Ryba ta żyje w głębinach, przytwierdzona przyssawką do dna morskiego i żywi się schwytanymi rybami, nie gardząc padliną. Schwytana małpa morska broni się rozpaczliwie, a ponieważ waży częstokroć od 3 — 4 kg., potrafi niejednokrotnie swym ostrym grzebieniem poprzecinać cienkie sznurki sieci.

Konfiskata zysków powstałych wskutek dewaluacji.

BERLIN. Rząd Rzeszy wydał dekret ustanawiający konfiskatę na rzecz skarbu państwa zysków przedsiębiorstw prywatnych powstałych w ostatnich czasach po dewaluacji, zwłaszcza po dewaluacji guldena holenderskiego i franka szwajcarskiego.

Ustawa ta uzasadniona jest oficjalnie ideologią narodowo - socjalistyczną która nie dopuszcza do „nieusprawiedliwionych zarobków, szkodliwych dla ogółu“.

Ukazanie się tej ustawy wywołało duże poruszenie zwłaszcza w kołach przemysłowych i bankowych.

Na strajkach francuskich zyskuje angielski przemysł.

PARYŻ. „Journal des Debats“ donosi z okręgu węglowego, że wskutek zmniejszenia się produkcji węgla francuskiego przemysł węglowy angielski, szczególnie zagłębie Walji podwoiło dostawy swego węgla do Francji.

Anglia buduje największy pancernik na świecie.

LONDYN. „Daily Express“ donosi, że oprócz obu okrętów bojowych „King George V“ i „Prince of Wales“, których budowa ma się rozpocząć w najbliższym czasie, Anglja zamierza zbudować po wygaśnięciu waszyngtońskiego i londyńskiego traktatu jeszcze nowy okręt bojowy kosztem 8 miljonów funtów. Ma to być największy okręt wojenny na świecie.

Największym dotychczas okrętem bojowym jest „Rodney“ o 33.900 tonnach, podczas gdy „Hood“ o 42.000 tonn jest krążownikiem bojowym.

W Chinach zapanował spokój.

Jednolite stanowisko Chin po uwolnieniu marsz. Czang-Kai-Szeka.

SZANGHAJ. W prowincji Szen-Si życie powoli wraca do normy wobec likwidacji zatargu w Sian-Fu.

Po radosnym obchodzie uwolnienia Marsz. Czang-Kai-Szeka społeczeństwo chińskie powraca do trzeźwej oceny najdonioślejszych zagadnień polityki rządu.

Koła urzędowe jaknajbardziej stanowczo zaprzeczają wiadomości o tym, że Marszałek został uwolniony w wyniku kompromisu, zawartego z Czang-Sie-Liangiem w Sian-Fu. Przeciwnie bowiem Czang-Tsue-Liang został zmuszony do podania się do dymisji, rozwiązania swoich wojsk i uznania rządu nankińskiego. Rząd nie będzie tolerować nadal niewyraźnej obecnej sytuacji bratania się części wojsk z komunistami, których postanowiono zlikwidować. Wszystkie czynniki rządowe pragną obecnie zgodnie bez różnic zdań i tarć wewnętrznych dążyć do odbudowy narodowej Chin, jednocześnie przeciwstawiając się inwazji do północno zachodniej części kraju.

Koła wojskowe japońskie są wprawdzie zadowolone z uwolnienia wodza armii chińskiej, jednakże spodziewają zaostrzenia antyjapońskiego stanowiska Chin.

PROGRAM RADIOWY.

Warszawa — czwartek 31. XII.

6.30—8.00 Audycja poran. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Koncert 12.40 Dziennik połudn. 15.00 Wiad. gospod. 15.16 Koncert 16.00 Skrzynka ogólna 16.20 Audycja dla dzieci 16.35 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka dwufortepianowa 17.50 Książka i wiedza 18.05 Rezerwa 18.20 Koncert reklamowy 18.50 Pogadanka 19.00 Operetka 20.30 Feljeton 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert sylwestrowy 22.00 Wesoła sylwestrowa syrena 22.30 Dalszy ciąg konc. sylwestrowego 23.30 Sylwester na Kasprowym Wierchu 0.15 Przemówienie dyr. programów Polsk. Radia 0.20 Muzyka taneczna

Warszawa — piątek 1. I.

8.00 Sygnał i kolenda 8.03 Muzyka 8.50 Dzien. por. 9.00 Nabożeństwo z Warszawy 10.30 Płyty 12.03 Koncert rozrywkowy 13.00 Monolog 14.00 Koncert reklam. 14.30 Audycja dla dzieci 15.00 Gawęda 15.15 Polska kapela ludowa 16.20 Rozmowa z chorymi 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni 17.00 Płyty 17.30 Koncert mandolinistów 18.00 Audycja sportowa 18.15 Kwartet g-moll 18.45 Program na jutro 18.50 Koncert rozrywkowy 19.35 Koncert solistów 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Wspomnienia z dawnych lat 22.00 Humoreska 22.30 Muzyka taneczna

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłoszewski — Nowemiasto nad Drwęcą.

1	2	3
Tytuł czasopisma: **Głos Lubawski** Okres prenumeraty: Adres odbiorcy czasopisma:	Nr. listy rozrachunkowej 1. wpisał sprawdził Uwaga Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-ym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejanie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.	Nr. listy rozrachunk. 1. dzień nadesłania podpis sprawdzającego